

General Anders

General Zygmunt Bohusz-Szyszko



O godzinie 3 rano dnia 12 maja 1970 roku, dokładnie w 26 rocznicę rozpoczęcia bitwy o Monte Cassino, zmarł generał broni Władysław Anders. Z jego śmiercią zakończył się jeszcze jeden z rozdziałów naszej polskiej historii wojennej, który na zawsze będzie związany z jego nazwiskiem.

Ojciec generała, z wykształcenia rolnik, administrował majątkiem Krośniewice w Kutnowskim. W powiecie kutnowskim, w wiosce Błonie, urodził się Generał. Skończył szkołę realną w Warszawie i zapisał się na politechnikę ryską, gdyż w tym czasie jego ojciec otrzymał stanowisko administratora wielkich dóbr Taurogi, należących do rosyjskiego księcia Wasilczykowa.

Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej Anders został powołany do kawalerii rosyjskiej, skończył podchorążówkę rezerwy i otrzymał stopień oficerski. Podczas wojny wyróżnił się odwagą i umiejętnością dowodzenia w boju. Był kilkakrotnie ranny. Gdy tylko zaczął się tworzyć korpus polski gen. Dowbór-Muśnickiego, zameldował się tam, brał udział w sformowaniu Krechowieckiego pułku ułanów, był w nim dowódcą szwadronu, a później objął stanowisko szefa sztabu 1 dywizji strzelców.

Po powrocie do kraju i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, otrzymał przydział do sztabu gen. Dowbór-Muśnickiego w Poznaniu, tam sformował 15 pułk ułanów Poznańskich, z którym wyruszył na front polsko-bolszewicki. Tu znowu odznaczył się osobistą odwagą, śmiałością, lecz dobrze zorganizowanymi działaniami bojowymi i dużą troskliwością o los powierzonych mu żołnierzy. Zarówno on sam, jak i sztandar pułkowy, został odznaczony przez marszałka Piłsudskiego srebrnym krzyżem Virtuti Militari.



Manewry na Wołyniu w 1925 r. Od lewej: kpt. Suzin, płk Anders, gen. broni Rozwadowski, ppłk Korytowski i rtm. Langert.
• Manoeuvres in Volynia, Eastern Poland

Po skończonej wojnie ppłk Anders został wysłany do Francji, skończył tam francuską Wyższą Szkołę Wojenną i po powrocie do Polski objął stanowisko szefa sztabu gen. Rozwadowskiego.

Wypadki majowe w 1926 były punktem zwrotnym w karierze młodego pułkownika dyplomowanego. Stanął on po stronie rządu i prezydenta RP, w Belwederze objął kierowanie walką i następnie przeprowadził prezydenta Wojciechowskiego i towarzyszących mu dygnitarzy do Wilanowa.

Po kilku miesiącach marszałek Piłsudski wezwał do Belwederu kilkunastu generałów i pułkowników i przeprowadził z nimi pierwszą grę wojenną, stanowiącą rodzaj egzaminu. W liczbie wezwanych był również Anders. Egzamin wypadł dobrze i wkrótce został on mianowany dowódcą Wołyńskiej brygady kawalerii.

W następnym roku odbyły się na Wołyniu duże manewry jesienne, prowadzone przez gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Byłem jego szefem sztabu. Działania Wołyńskiej Brygady Kawalerii nie udały się, więc podczas omówienia ćwiczeń gen. Orlicz-Dreszer skrytykował dowódcę brygady w bardzo ostry sposób.

Zaraz po ćwiczeniach spotkałem Andersa na ulicy w Warszawie. Oświadczył mi, że staje do raportu do marszałka Piłsudskiego ze skargą na Dreszera, poprosiłem go więc, żeby przed wizytą w kancelarii Marszałka wstąpił do GISZ-u do mojego pokoju, a gdy przyszedł — pokazałem mu opinię o nim, wystawioną po ćwiczeniach przez Dreszera. Opinia była wybitna, określała Andersa jako oficera, przed

którym w przyszłości powinny stać otworem wszystkie, nawet najwyższe stanowiska w wojsku. Po przeczytaniu jej Anders już nie poszedł do Marszałka.



Przed defiladą. Od lewej: gen. Anders, gen. bryg. Wieniawa-Długoszowski, gen. bryg. Grzmot-Skotnicki, częściowo widoczny płk Hanka-Kulesza, płk Dreszer, gen. Kwaśniewski

• Before the parade. From the left: Gen. Anders, Brig. Gen. Wieniawa-Długoszowski, Brig. Gen. Grzmot-Skotnicki, partially visible Colonel Hanka-Kulesza, Colonel Dreszer, General Kwaśniewski



Po grze wojennej w Wilnie, 1934 rok, wyróżniony miejscem po prawej stronie marszałka Piłsudskiego. Pierwsze zdjęcie Andersa po awansie na generała. Siedzę od lewej: płk dypl. Ćwiertniak, płk Kwaciszewski, gen. bryg. Anders, marszałek Piłsudski, gen. dyw. Śmigły-Rydz, płk Boruta-Spiechowicz, płk Cehak. Stoję od lewej: płk dypl. Strzelecki, płk Mazurkiewicz, płk Turkowski, płk dypl. Bohusz-Szyszko, płk dypl. Mozdyniewicz, płk dypl. Niezabitowski, płk dypl. Bartak, płk dypl. Głabisz • The last war-game conducted by Marshal Piłsudski in 1934

Opinia wystawiona przez gen. Orlicz-Dreszera sprawiła, że po trzech latach szlify generalskie ozdobiły naramienniki Andersa. Był to rok 1934. W maju marszałek Piłsudski

przeprowadził w Wilnie, w pałacu arcybiskupim, grę wojenną, na której wśród innych uczestników znaleźli się gen. Anders i ja. Po skończeniu gry Marszałek wyróżnił gen. Andersa mówiąc, że ma dar jasnego myślenia, że w decyzjach przejawia rozwagę i logicznie rozumuje. Te dwie opinie, poprzednia gen. Orlicz-Dreszera i późniejsza marszałka Piłsudskiego, stanowiły rzetelną ocenę rzeczywistej wartości człowieka.

Uprawiając od najmłodszych lat konną jazdę, gen. Anders wyrósł na świetnego kawalerzystę, który nie tylko sam dobrze jeździł, lecz również umiał wychować młode pokolenie kawalerzystów, przekazując im swoje doświadczenie i budząc w nich zamiłowanie do sportu jeździeckiego. Nasza ekipa olimpijska, której był kierownikiem podczas międzynarodowych zawodów jeździeckich w Nicei, odniosła nadzwyczajny sukces, zdobywając cztery pierwsze nagrody, a między nimi Puchar Narodów.

Przeniesiony na stanowisko dowódcy Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, wychodzi z nią w lipcu 1939 r. na granicę Prus Wschodnich do Lidzbarku z zadaniem osłaniania kierunku na Płock w wypadku wojny. Wojna rozpoczyna się. Podczas walk obronnych i odwrotowych gen. Anders zostaje ranny w krzyż odłamkiem bomby lotniczej, lecz nie opuszcza frontu i po opatrzeniu rany przez lekarza w Płocku i po założeniu gipsowego bandaża, dowodzi dalej. Od 10 września wszedł pod rozkazy gen. Rómmla i otrzymał nowe zadanie uderzenia na Mińsk Mazowiecki, zajęty już przez Niemców. Podporządkowano mu do tej akcji brygadę kawalerii Wołyńską i Nowogródzką oraz mocno przetrzebioną 10 dywizję piechoty. Niemcy zostali zaskoczeni natarciem i ponieśli znaczne straty, ale w czasie największego natężenia walki nadszedł rozkaz naczelnego wodza, nakazujący oderwanie się od nieprzyjaciela i skierowanie całej grupy do obszaru Parczewa, jako jego odwodu. Po długim i uciążliwym marszu zgrupowanie dotarło do nakazanego obszaru, ale nie zastało tam ani oddziałów polskich, ani rozkazów od naczelnego wodza o dalszych działaniach. W nadziei, że na południu, nad granicą rumuńską, został zorganizowany przyczółek, gen. Anders zdecydował się tam maszerować. Wiedział już o wystąpieniu Związku Sowieckiego i posuwaniu się Armii Czerwonej na zachód.

21 września natrafiono na pobitą i cofającą się armię odwodową gen. Dąb-Biernackiego. Ten nie wierzył w skuteczność akcji zaproponowanej mu przez gen. Andersa, a polegającej na wybiciu przez Brygadę Nowogródzką dziury w otaczającym pierścieniu niemieckim i wyprowadzeniu przez nią reszty wojsk. 22 września po południu Nowogródzka Brygada Kawalerii rozpoczęła natarcie i do zmroku rzeczywiście wybiła dziurę w ugrupowaniu niemieckim, przez którą grupa gen. Andersa zdołała przejść i ruszyć dalej na południe w kierunku na Lwów. W ciągłych walkach i utarczkach doszła grupa resztkami sił do szosy Jaworów-Krakowiec, starając się przemknąć między Niemcami a naciskającymi coraz bardziej od wschodu bolszewikami. Trzeba było nareszcie podzielić oddziały na drobne grupy, którym łatwiej było iść bezdrożami, bo już nie było amunicji i żywności. W tym czasie gen. Anders w potyczce z oddziałem Armii Czerwonej został znowu dwukrotnie ranny i dostał się do niewoli sowieckiej.

Skierowany początkowo do szpitala we Lwowie, niedługo w nim pozostawał. Przeniesiono go do więzienia, w którym spędził 22 miesiące. Śledztwo było połączone z okropnymi torturami. Nie zagojone rany ropiały, w nie opalanej celi szyb nie było, a ściany były pokryte warstwą lodu. Generał odmroził sobie nos, uszy i policzki. Przeniesiono go później do więzienia na Łubiance w Moskwie, gdzie sposób prowadzenia śledztwa był nadal nieprzerwaną torturą. Jednak ten tak straszny pobyt w więzieniu sowieckim niewątpliwie uchronił go przed straszniejszym losem, jaki spotkał naszych kolegów w łasku katyńskim.

Twarda i wytrzymała natura dopomogła gen. Andersowi przetrwać wszystkie katusze i doczekać chwili, w której rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka. Gen. Sikorski zawarł ze Związkiem Sowieckim umowę polityczną i wysłał mnie do Moskwy jako szefa polskiej misji w ZSSR z zadaniem zawarcia

umowy wojskowej. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej odmienił się los gen. Andersa, bo został mianowany dowódcą armii polskiej w ZSSR. Z więźnia stał się nagle honorowanym sojusznikiem, z celi więziennej przeniósł się do czystego i wygodnego mieszkania.

Nie od razu pozwolono nam się spotkać, bo przecież władze sowieckie musiały go trochę odkarmić i przyzwycięzić ubrać. Dopiero po czterech dniach pobytu w Moskwie usłyszałem przez telefon jego głos, a po pół godzinie wszedł do mego pokoju. Miałem obawy co do jego stanu zdrowia po tak długim pobycie w więzieniu, ale jego wygląd i pierwsze słowa przywitania rozwiały te obawy. Był bardziej szczupły niż dawniej, lekko powłóczył nogą i opierał się na lasce, lecz wzrok i głos miał energiczne, a więzienie sowieckie nie zdołało pozbawić go pięknej sylwetki rasowego kawalerzysty. Przywiozłem dla niego komplet wojskowego umundurowania i zegarek, więc od razu w moim pokoju się przebrał, głośno wyrażając radość z powodu pozbycia się sowieckich łachów. Po długich miesiącach niedoli, znowu wyszedł na rozświetloną ulicę, jako żołnierz polski.

Umowa wojskowa polsko-sowiecka została zawarta przeze mnie po kilku dniach i otworzyła przed nami drzwi magazynów żywnościowych sowieckich, tak jak umowa polityczna otworzyła bramy więzień i łagrów. Mogliśmy zacząć tworzyć armię polską i ratować od śmierci głodowej naszą ludność cywilną i dzieci.



Jangi-Jul, 27.VI.1942. Spotkanie Dowódcy Armii Polskiej w ZSRR z ludnością cywilną.
Za Generałem gen. Bohusz-Szyszko. • Meeting of the Commander of the Polish Army in the USSR with the civilian population. General Bohusz-Szyszko stands behind the General.

Sprawa tworzenia naszego wojska w ZSSR nie była tak łatwa, jak to się wydawało początkowo, bo okazało się, że w jednym obozie jenieckim oficerskim jest tylko około tysiąca oficerów różnych stopni, a w dwóch obozach żołnierskich tylko około 20 tysięcy podoficerów i szeregowców. Nie przeszkodziło to jednak gen. Andersowi w natychmiastowym rozpoczęciu pracy organizacyjnej z właściwą mu energią i rozmachem.

Gen. Anders od samego początku zdołał uzyskać tak wielki autorytet wśród żołnierzy, ich zaufanie

i przywiązanie, że każde, nawet najtrudniejsze zadanie stawało się możliwe do wykonania. Żołnierze znali jego świetną przeszłość bojową, wiedzieli, że tak jak i oni siedział w więzieniu, więc był dla nich nie tylko dowódcą, lecz również przyjacielem i opiekunem, któremu wierzyli, i za którym poszliby wszędzie.

Armia zorganizowana przez gen. Andersa była armią, która miała bronić interesów polskich, rozumianych tak, jak je rozumiał nasz rząd w Londynie, jak je rozumiał nasz naród w kraju, jak to rozumiał każdy z nas, żołnierzy. Ale to stanowisko było nie do przyjęcia przez Stalina. Jego cele wojny były zupełnie inne niż nasze, potrzebował armii polskiej posłusznej jego woli nie tylko pod względem wojskowym, lecz również politycznym. Nie mógł nas zniszczyć, bo jeszcze wtedy potrzebował pomocy materiałowej sprzymierzonych, więc musiał się nas pozbyć w inny sposób i sprowokował ewakuację wojska polskiego do Iranu i Iraku, składając następnie winę za ten stan sprawy na Polaków. Gen. Anders doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ewakuacja jest jedyną drogą do uchronienia jego żołnierzy i ich rodzin przed zagładą i z całą świadomością wziął na siebie ciężar przeprowadzenia tej sprawy.

Pobyt naszego wojska na Bliskim Wschodzie był okresem powrotu do zdrowia żołnierzy, intensywnej pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej oraz zgrania się z Brytyjczykami. Gen. Anders porozumiał się z nimi łatwo i bardzo szybko zyskał ich pełne zaufanie i poparcie dla swych planów organizacyjnych. Chodziło mu przede wszystkim o wprowadzenie do walki nie drobnych jednostek polskich, które zagubiłyby się wśród wielkich jednostek sojuszniczych, lecz jednostki operacyjnej, zdolnej do wykonywania samodzielnych działań bojowych. Gen. Anders nie był romantykiem, umysł miał trzeźwy i jasny, do każdej sprawy, czy to osobistej, czy ogólnej, podchodził z rozwagą, a załatwiał ją stanowczo i rzeczowo. W rozmowach z sojusznikami te właśnie cechy charakteru wybitnie mu dopomagały.

Z początkiem 1944 nasz 2 Korpus, dobrze wyszkolony, uzbrojony i wyposażony, został przesunięty na front włoski. Po krótkim okresie drobnych utarczek na zimowej linii frontu stanęło przed gen. Andersem jedno z najtrudniejszych w dziejach wojny zadań: zdobycie klasztoru Monte Cassino i otaczających go gór. Poprzednie kolejne próby zdobycia tej pozycji przez Francuzów, Nowozelandczyków i Gurków nie udały się, była więc obecnie montowana wspólna ofensywa 5 amerykańskiej i 8 brytyjskiej armii, mająca na celu złamanie oporu niemieckiego i zdobycie Rzymu.

Dowódca 8 armii zaproponował gen. Andersowi wykonanie natarcia przez 2 Korpus Polski na odcinku najtrudniejszym, to znaczy klasztoru Monte Cassino. Gen. Anders, po dokonaniu oceny terenu i położenia obu stron, propozycję tę przyjął. Rozumiał on, że walka będzie ciężka i połączona z poważnymi stratami w ludziach, lecz wiedział również, że zdobycie klasztoru opromieni sławą imię żołnierza polskiego w świecie, wówczas gdy walka na innych odcinkach tego frontu spowodowałaby na pewne straty równie wielkie, ale przesłaby niepostrzeżona.

Walka była nad wyraz ciężka, pozycje niemieckie zostały zdobyte, lecz nie można było ich utrzymać ze względu na niebywale silny ogień ukrytej wśród skał broni maszynowej i ciężkich moździerzy przeciwnika. Trzeba było wycofać oddziały na pozycje wyjściowe.

Po kilku dniach przerwy sprzymierzeni znowu wszczęli atak, który tym razem przełamał opór niemiecki i otworzył drogę na Rzym. Niemałą rolę w tym zwycięstwie odegrał fakt, że na ruinach klasztoru Monte Cassino wzniesiona została chorągiew polska, a nasze oddziały ruszyły dalej i zdobyły po dalszej krwawej walce następną twierdzę niemiecką — Piedimonte. Przez cały czas bitwy gen. Anders trzymał rękę na pulsie zdarzeń, śledził uważnie przebieg działań na poszczególnych odcinkach frontu i w rozmowach telefonicznych podtrzymywał na duchu poszczególnych dowódców w szczególnie ciężkich chwilach boju. I dla niego był to pierwszy egzamin dowodzenia tak wielką jednostką jak nowoczesny korpus, zaopatrzony w silną artylerię i dużą liczbę czołgów. Egzamin ten zdał celująco. Przewidywania jego sprawdziły się, bo wiadomość o zdobyciu przez Polaków klasztoru obiegła cały świat, a cała Polska wkrótce śpiewała w tryumfie pieśń o czerwonych makach na Monte Cassino.

Operacyjny talent gen. Andersa rozwinął się wspaniale i dalsze działania 2 Korpusu składały się z szeregu zwycięstw takich jak pod Ankoną, na linii Gotów, pod Faenzą, aż do zdobycia Bolonii.

Gen. Anders od wyjścia z więzienia sowieckiego aż do zakończenia wojny był nie tylko dowódcą wojska, lecz również wybitnym przywódcą ludności, którą z granic Związku Sowieckiego wyprowadził. Pod jego wpływem i przy jego pomocy bujnie rozwijały się na Bliskim Wschodzie, a później we Włoszech nasze szkoły powszechne i średnie, młodzieży ułatwiono naukę w uniwersytetach w Bejrucie, w Rzymie i Florencji, teatry docierały do żołnierzy prawie na pierwsze linie frontu. Utwory żołniersko-pisarzy i poetów były drukowane w drukarni 2 Korpusu. Zapewniona została opieka nad dzieckiem i matką, powstały domy rekonwalescentów i domy wypoczynkowe. Na terenie Włoch stworzył gen. Anders „małą Polskę”, zawierającą wszystkie elementy naszego życia społecznego i rozwoju kulturalnego. Niemałą wymowę miał fakt, że zarówno w tej „małej Polsce”, jak i w szeregach wojska nie było przez cały czas wojny żadnych poważniejszych fermentów czy niesnasek politycznych lub narodowościowych. Było to niezawodnie zasługą generała Andersa.

Życie jego było do ostatniego dnia wypełnione pracą dla Polski i walką o wolność. W pamięci naszej i sercach pozostanie na zawsze kochanym dowódcą i bliskim przyjacielem.



Na drodze oczyszczonej z niemieckich min przez saperów 3 DSK.

Od lewej: ppor. Lubomirski, gen. Duch, płk Skąpski — d-ca saperów.

• General Anders and officers on the road cleared of mines by the 3rd Carpathian Rifle Division Engineers